Nr. 140. Lwów dnia 20. Czerwca 1861. Czwartek.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Od Administracyi.

„Głos“ będzie nadal wychodzić w tych samych warunkach, jak dotąd.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie w miejscu 1 zł. 35 c., na prowincyi 1 zł. 70 c.

Kwartalnie w miejscu 4 zł., na prowincyi 5 zł. w. a.

Od 1. Lipca do końca roku:

W miejscu 8 zł. — na prowincyi 10 zł.

Pojedyńcze numera będą sprzedawane po cenie zniżonej, zamiast po 10 centów jak dotąd, każdy numer kosztować będzie tylko 6 cent.

Zniżyliśmy również cenę Inseratów: Administracya pobiera od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centy, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 ct. od każdego umieszczenia.

Sprawozdania z Posiedzeń Sejmu galicyjskiego, w osobnym tomie, 35 arkuszy ścisłego druku obejmującym, są jeszcze do nabycia w Administracyi „Głosu“. Kto z panów Abonentów przyszle razem z prenumeratą 1 zł. 50 c. w. a., otrzyma dzieło to odwrotną pocztą franco.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **„CZARNY MATWIJ“** przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku śp. **Waleremu Łozińskiemu**, zaledwie połowa jest rozsprzedana. Ktoby z szanownych abonentów chciał tę powieść nabyć, a tem samem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 zł. 60 cent. w. a., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

W ciągu roku bieżącego wyjdzie w objętości 20 arkuszy dzieło Józefa Supińskiego, p.t. „Szkoła polska gospodarstwa społecznego“.

Przedpłata w kwocie 1 złt., 50 kr., może być przesyłana z przedpłatą na „Głos“ lub wprost do xięgarni K. Jabłońskiego we Lwowie.

Prenumeranci otrzymają dzieło w całości *franco* przez poczty, w których gazety odbierają.

Gdy w obecnym stanie stosunków w ogóle, nietylko materyalna pomyślność kraju, ale nadto wszelki postęp cywilizacyi opiera się przeważnie na znajomości nauk społecznych, co już uznanem zostało przez narody zachodnie, a nawet przez ziomków naszych w Królestwie, gdzie też ekonomia polityczna rozgałęzia się coraz więcej, sądziłem, że zrobię przysługę publiczności, szczególnie naszym właścicielom ziemskim, ogłaszając drukiem dzieło powyższe tym bardziej, że takowe powstało na naszych własnych pojęciach i potrzebach.

Lwów w czerwcu 1861.

K. Jabłoński.

Lwów dnia 19. czerwca.

Pan Minister stanu złożył w Radzie Państwa projekt do prawa obejmującego zasady autonomii gmin wiejskich i miejskich, których urządzenie wprawdzie Sejmom krajowym zostawione być ma, te jednak od zasad prawem objętych odstępywać nie będą mogły, tak iż właściwie tylko zastosowanie ich w praktycznem przeprowadzeniu prawa, Sejmom krajowym pozostawione będzie.

Projekt do prawa przyznaje wprawdzie gminie zarząd majątkiem i sprawami swojemi, lecz do tego tylko, ściśle wziąwszy, całe jej znaczenie, jej kompetencyę ogranicza. Kompetencya zaś do tak ciasnych zredukowana zamiarów, zdaniem naszem do zabezpieczenia autonomii gminy wystarczyć nie może, bo gmina w właściwem znaczeniu powinna nie tylko zarządzać majątkiem i sprawami swojemi, ale zarazem sprawować w obrębie swoim wszelką władzę administracyjną i polityczną w pierwszej instancyi; powinna być pierwszem ogniwem wiążącem mieszkańców z powiatem, a następnie z prowincyą i ogółem Państwa. Tymczasem projekt do prawa przypuszcza exystencyą władz policyjnych, odrębne stanowisko zajmujących; mówi bowiem w §§. 4 i 10, iż sprawowanie policyi tam tylko do gminy należeć ma, gdzie osobne władze ku temu ustanowione nie będą. Tym zaś sposobem stan rzeczy dotychczasowy w niczemby się nie zmienił, mielibyśmy albowiem w każdem znaczniejszem mieście dyrekcyą policyi obok władzy gminnej urzędującą, obok tej władzy, do której z natury rzeczy policya dróg i komunikacyj miejscowych, policya wiktuałów, bezpieczeństwa od ognia, oświetlenia i t. p. koniecznie należeć muszą. Dyrekcya policyi miałaby więc w zakresie swego działania tylko wydział bezpieczeństwa publicznego, nad którem piecza i staranie li tylko organom gminnym powierzone być winny, bo autonomia gminy byłaby tylko czczem słowem, jeżeli działanie jej paraliżować i krępować będzie obca władza obok niej i w jej obrębie ustanowiona. Zarzut ten błędnego i niedokładnego pojęcia autonomii gminy słusznie całemu projektowi czyniony być może; dla tego nie dziwi nas wcale, że deputowani nasi powstali przeciwko wzięciu pod rozwagę projektu do prawa, kardynalne pojęcie autonomii gminy obalającego. Stronnicy centralizacyi wystąpią przeciwko nam z zarzutem, iż gmina w tak rozległem znaczeniu pojmowana, byłaby to niepodległa rzeczpospolita, mogąca się uchylać od wykonania rozkazów władzy, a tem samem działać ku rozprężeniu państwa na drobniuchne złomy. Zarzut ten wszakże jest mylny, obawa płonna: bo najprzód, Państwo zastrzega dla siebie i w takim razie wglądanie i kontrolę czynności gminy; następnie nominacyą przełożonego gminy, właściwego reprezentanta jej władzy, z tą tylko restrykcyą, że tenże z pośród wydziału gminnego mianowany być ma, a w końcu zawarowało sobie Państwo atrybucyę rozwiązania władzy gminnej i nakazania nowych obiorów. W takiem zaś położeniu rzeczy Państwo nie będzie nigdy wystawione na fakcyjną opozycyę gminy, bo takową, posiadając przeważną materyalną władzę, w każdej chwili przełamaćby mogło.

Projekt do prawa przypuszcza gminy wyższego stopnia, a zatem gminy zbiorowe, miasta i wsie w danym okręgu ze sobą łączące, które według pojęć naszych miejsce dzisiejszych urzędów powiatowych zająćby musiały. Że zaś naczelnikiem takiej zbiorowej gminy, nie mógłby być kto inny, jak tylko urzędnik pewne kwalifikacye naukowe posiadający, takiego zaś z pomiędzy członków wydziału gminnego nie wszędzie znaleźćby można, sądzimy przeto, iż nominacya naczelnika zbiorowej gminy nie mogłaby ograniczać się do członków wydziału, a nawet i gminy całej, ale musieliby do niej być przypuszczeni wszyscy mieszkańcy kraju, przepisane kwalifikacye posiadający. Zostawiając zaś w każdym razie władzy państwa nominacyę naczelnika gminy zbiorowej, ograniczylibyśmy udział w niej wydziału gminnego, li tylko do przedstawienia trzech kandydatów kwalifikacye prawne posiadających. Rozumie się zaś samo przez się, że gmina tak pojedyńcza jako też i zbiorowa, mają sobie powierzoną władzę administracyjną i polityczną w właściwym obrębie, do rzeczy sądowych wcale mieszaćby się nie mogły, władza bowiem sądowa w całej rozległości zupełnie odrębnie sprawowaną być winna.

Gmina więc pojedyncza gminie zbiorowej, ta zaś ostatnia bezpośrednio rządowi krajowemu podlegająca, stanowiłyby trzy stopnie hierarchiczne władzy, rząd cały w kraju sprawującej. W takim stanie rzeczy urzędy obwodowe (Kreisbehörden) byłyby zupełnie zbyteczne i bez żadnej trudności zniesione być mogą. Są one dzisiaj już nie potrzebnem ogniwem, bieg spraw rządowych raczej opóźniającem. Erekcya urzędów obwodowych miała głównie na widoku opiekę nad włościanami w związku poddańczym (nexus subditelae) zostającemi. Związek ten zupełnie już ustał, poddaństwo i pańszczyzna od 13 lat zniesione i nigdy przywrócone być nie mogą; władze więc obwodowe straciły główną część swego zajęcia i są dzisiaj piątem kołem u wozu w machinie rządowej. Nadzór i budowa dróg i mostów, służba zdrowia i policya lekarska w nowej organizacyi rządu krajowego sprawowane być mogą przez urzędników po kilka gmin zbiorowych do wydziału swego przydzielone sobie mającym. Tak urządzony zarząd całego kraju odpowiadałby wszelkiej potrzebie prostej i sprężystej administracyi, kraj miałby zapewniony samorząd wewnętrznych spraw swoich, władza zaś Państwa w rządzie krajowym, prowincyonalnym spoczywająca, byłaby tem głównem ogniwem, prowincyą całą z monarchią łączącem.

Że zaś przy zarządzie kraju w tym duchu przeprowadzonym, wielka część kosztów administracyjnych dotychczasowych, oszczędzoną być może, to każdy przyzna, kto tylko bliżej nad tem zastanowić się zechce. Wszakże i pobór podatków stałych nierównie mniej będzie kosztownym, jeżeli gminom przydzielonym zostanie, niżeli w dzisiejszym składzie finansowym państwa, utrzymywanie osobnych urzędów podatkowych wymagającym. Wzgląd zaś na oszczędność nie może być w Austryi względem ubocznym. Znany bowiem każdemu smutny stan finansów Państwa, które tylko rozumna ekonomia uratować i równowagę w budżecie sprowadzić może.

Uwagi te nasze oddajemy pod sąd publiczny i cieszyć nas będzie, jeżeli wywołają dyskusyę w dobrej wierze nad przedmiotem, żywotną kwestyę dla kraju stanowiącym.

Piszą z Londynu do dziennika „Patrie“ pod dniem 7. czerwca:

Towarzystwo naukowe przyjaciol Polski odbyło wczoraj swoje posiedzenie doroczne. Ostatnie wypadki warszawskie dostarczyły zebraniu temu szczególniejszego zajęcia. Posiedzenie było bardzo liczne. Około prezydenta markiza de Townshend zgromadziła się wielka liczba ludzi politycznych, między którymi spostrzegano hr. d'Harrington, hr. d'Harrowby, lorda Talbota de Malahide, hr. d'Ischester, p. Monckton Milnes członka parlamentu, p. Urquart, p. Mac Culloch, lorda Rainham, p. Baoles etc. Emigracya polska była reprezentowaną przez jenerała hr. Zamojskiego i xięcia Z. Czartoryskiego, drugiego syna znakomitago męża stanu, którego całe życie zostało poświęcone obronie praw ojczyzny swojej, i którego głos, jeszcze nie osłabiony wiekiem, zwiastował niedawno współziomkom słowa zachęty i nadziei.

Sprawozdanie z czynności i położenia Towarzystwa zostało odczytanem przez p. Lloyd Barkleck, który skreślił wskróś przejmujący obraz ostatniej rzezi warszawskiej i silnie karcił postępowanie władz rosyjskich. Konkluzya sprawozdania, poparta przez hr. d'Harrigton i hr. de Zetland została jednogłośnie przyjętą.

Hr. Harrowby proponował powtórny wybór markiza de Townshend na prezydenta Towarzystwa, zachwalał w wymownych wyrazach i śród żywych oklasków stałość, odwagę i umiarkowanie narodu polskiego, dowiedzione w przeciągu ostatnich trzech miesięcy. „Ostatnie wypadki dowiodły — mówił on — iż jeżeli ziemia polska mogła być rozdartą, jednak serce tego bohatyrskiego narodu pozostało całem i nie przestają go ożywiać najszlachetniejsze uczucia. Polacy śród tych nowych klęsk zdobyli nowy tytuł do sympatyi Europy.“ Żałuję, że nie mogę wam przesłać zupełniejszego sprawozdania z tej mowy, która żywe uczyniła wrażenie i kilkakrotnie przerywaną była jednogłośnemi oklaskami.

Xiążę Czartoryski zabrał następnie głos i prosząc o pobłażanie zgromadzenia z powodu niedokładnej znajomości języka angielskiego, przypomniał na początek i prace Towarzystwa. „Towarzystwo, — mówił — ukonstytuowało się nazajutrz po owym dniu nieszczęśliwym, w którym Polska, opuszczona przez rządy zachodnie znów wpadła pod jarzmo najsurowszego nieprzyjaciela swego. Dzień ten widział hordy tatarskie zaledwo przebrane w uniformy europejskie obozujące wewnątrz Europy, a w 20 lat poźniej Anglia i Francya zmuszone były do poświęcenia kroci tysiące ludzi i kroci milionów pieniędzy dla powstrzymania ambicyi mocarstwa, które stało się niebezpiecznem i groźnem dla równowagi europejskiej.“

„Towarzystwo ukonstytuowało się dla zabezpieczenia i obrony nieprzedawnionych praw Polski i dla przypomnienia Europy obowiązków względem narodu haniebnie poświęconego. Od 29 lat jak Towarzystwo exystuje ani dnia jednego nie straciło z oka szlachetnego posłannictwa swego. Jemuto głównie winniśmy protestacye podniesione przeciwko gwałceniu traktatów, protegujących ostatnie ślady niepodległości Polskiej i byt narodu polskiego. Polacy wieczną wdzięczność czuć za to będą. Wiedzą oni, że jeżeli nieszczęścia ich nie są jeszcze większe, i prześladowanie jeszcze gwałtowniejsze, to zawdzięczyć to winni oburzeniu które ze wszech stron powstało, a które w prasie angielskiej i francuzkiej szlachetny wyraz znalazło.“

„Polska nie żąda pomocy materyalnej przeciwko swym oprawcom, ale żąda pomocy moralnej, i dziś głównie pomoc ta stała się jej potrzebną. Ręka Boga długo ciężyła nad Polską, lecz mówiąc słowami tego, którego imię noszę, pełna jest miara tak naszych cierpień jak i niesprawiedliwości moskiewskiego rządu. Chwila obecna jest stanowczą i wielką. Ostatnie wypadki warszawskie pogrążyły Polskę w położenie, które dłużej trwać nie może, i Europa dziś więcej niż kiedykolwiek ma obowiązek przestrzegania, ażeby nie powtórzono okrucieństwa, których była świadkiem. Mówiono że strzedz się trzeba od wzniecania nadziei, które się ziścić nie mogą, i które tylko nowe nieszczęścia sprowadziłyby na Polskę. Ci co tak mówią, nie znają obecnego położenia.“

„Jeżeli Europa nie będzie miała dla Polaków jak tylko słowa nieczynnej sympatyi, jeżeli im powie że na nie liczyć nie mogą jak tylko na szlachetność cara, to postępowanie takie nie uspokoi ich w nieszczęśliwem ich położeniu, ale raczej popchnie ich do nowych czynów rozpaczy, które nowe wywołają katastrofy, i Rosya znajdzie w nich pretext do odroczenia reform instytucyj, które obiecać musiała dla zaspokojenia opinii Europy.“

Mowa ta, której nie mogę wam dać jak tylko wyciąg nader niedokładny, wypowiedziana głosem mocnym, zdradzającym głębokie wzruszenie mowcy, żywemi przyjęta została oklaskami. Xiążę odebrał powinszowania tych wszystkich, którzy go otaczali. Inni członkowie Towarzystwa zabierali następnie głos i dowodzili potrzebę wywołania manifestacyi urzędowej na rzecz Polski i odezwy do parlamentu.

„Ponieważ naród polski — mówiono — dowiódł że nie zrzekł się praw swoich, i nie przystał na zlanie się z Rosyą, do którego zmusić go chciano; ponieważ naród polski okazał że jest w stanie rządzenia się sam przez siebie, przyszedł więc moment odwołania się na jego korzyść do traktatów wiedeńskich i do żądania, aby przywrócone mu było miejsce w rzędzie narodów niepodległych“.

Mocya proponowana w tym duchu przez hr. D'Ilchester i poparta przez p. Monckton Milnes została przyjętą jednozgodnie.

Jenerał Zamojski chciał także zabrać głos, ale w obec takowej jednomyślności ograniczył się na podziękowaniu Towarzystwu za przychylne uczucia, które dla kraju jego okazało. Uczucia te podziela tu naród cały. Potrzebna tylko ażeby za daną inicyatywę wybuchły u was tak jak u nas, i ażeby złączyły raz jeszcze politykę Francyi z polityką Anglii, w szlachetnej i świętej sprawie, której tryumf tą zgodą zapewnionyby został.

„Kuryer Wileński“ zamieszcza następującą korespondencyę z Mińska:

Tutejszy gubernialny urząd do spraw włościańskich z szybkością prowadzi swe czynności, i w pierwszych dniach maja zaczną się ogłaszać w miejscowej Gazecie gubernialnej wyciągi z protokołów o ważniejszych czynnościach urzędu. O ile wiemy, to do dziś dnia już są załatwione następne sprawy: 1) Naznaczone w powiatach komisye do organizacyi gromad i gmin wiejskich, o których projekta powinny być przedstawione pod zatwierdzenie urzędu, nie poźniej jak 1. czerwca. 2) Zlecono marszałkom powiatowym sporządzenie list osób mających kwalifikacyą na urzędy pośredników pojednawczych i podział każdego powiatu na cząstki (pośrednicze) w zebraniach szlacheckich w powiecie. 3) Polecono marszałkom powiatowym wcześnie rozporządzić wybory osób do włościańskich urzędów, tak, aby te mogły przystąpić do pełnych swoich obowiązków natychmiast po ukończeniu robót pełnych a mianowicie od 15. października. 4) Naznaczono termin robót letnich i zimowych: letnie rozpoczynają się od 15. kwietnia, zimowe od 15. października. 5) Zebrano wiadomości o cenach istniejących od 1848 do 1861 roku, jako materyały dla ocenienia dni roboczych. 6) Sporządzono rachunek na utrzymanie urzędu gubernialnego i na najęcie prywatnych geometrów, podług którego roczny rozchód na to wynosi rs. 14.900. 7) Ustanowiono zakres wydziałowej roboty przy odbywaniu przez włościan powinności. 8) Naznaczono ilość zapomogi dla dworskich ludzi, uwolnionych, bez ich zgodzenia się przez obywateli, przed dwuletnim terminem, i 9) Rozpatrzono i utwierdzono formę listu nadawczego. Dopiero zawiadamiam tylko o tem, o czem się mogłem na prędce dowiedzieć, rozumie się ze źródeł najpewniejszych; w następnych listach będę komunikował wspomniane wyżej wyciągi z protokołów tutejszego rządu gubernialnego do spraw włościańskich. W Mińskim powiecie, na zebraniu u marszałka powiatowego. 13. i 14. zeszłego miesiąca, właściciele ziemscy już uchwalili podział powiatu na gromady włościańskiej gminy i uczątki. Stosownie do liczby uczątek zgodzono się, iż pośredników pojednawczych w powiecie Mińskim będzie dziewięciu; zaczem przejrzano i podpisano sporządzoną przez marszałka listę osób mających kwalifikacyą do tych urzędów. Przy traktowaniu o pośrednikach pojednawczych, szlachta mińska rozdzieliła się na trzy partye: jedna z nich proponowała, aby pośrednicy pełnili swoje obowiązki bez żadnego wynagrodzenia, druga, aby pensya roczna była zmniejszoną do 1000 rs., jako dostatecznej sumy na najęcie potrzebnego sekretarza i kancelaryi, trzecia nareszcie milczeniem najwyraźniej twierdziła, że jest za 1500 rs. Spór był dość żywy,

a zakłopotany marszałek nie przerywając go przez delikatność, nie mógł zagajać innych interesów; szczęściem jeden z poważnych obywateli położył koniec sprzeczce, najłatwiejszą do wykonania wszystkim trzem partyom radą, a mianowicie: iż każdemu z pośredników prawo bynajmniej nie wzbroni, w terminach pobierania pensyi, albo całkowicie, albo w części nie brać jej ze skarbu, objawiać wówczas żądanie, aby ta suma stosunkowo była zwróconą właścicielom ziemskim. Obywatele, właściciele ziemscy, zebrani licznie w powiatowem mieście Dziśnie od 5. do 8. kwietnia, w celu sformowania gromad i gmin dla włościan i dla wynalezienia między sobą godnych pośredników, postanowili złożyć znaczną sumę, na zbudowanie gmachu dla umieszczenia gimnazyum i prosili swego marszałka, p. Alexandra Szyryna, aby czynił wszelkie starania u rządu, iżby w mieście Dziśnie gimnazyum mogło być otwarte. Obywatele miasta zrobili już między sobą uchwałę złożenia sumy niemałej na ten cel z ochotą nieokreśloną.

Korespondencye „Głosu".

Kraków dnia 16. czerwca.

†. Pamięć zmarłego Lelewela, w całej Polsce równą cześć odebrała. W Warszawie odbyło się solenne nabożeństwo za jego duszę d. 11. b. m. w kościele św. Krzyża; kościoł był natłoczony, choć kartek pogrzebowych nie było. Zamiast nich rozdawano podczas nabożeństwa półarkuszowe, autografowane z czarną do koła obwódką kartki, zawierające krótką biografię nieboszczyka. W biografii tej, dla samej już jej krótkości, nie masz nic, coby na szczególną zasługiwało uwagę, — że jednak niezbyt wielka zapewne liczba ulotnych kartek zaginąć z czasem zupełnie może, — a wszystko co z czasu tego nowego naszego męczeństwa pochodzi, winno i będzie mieć dla nas kiedyś wartość relikwii, przeto daję wam tutaj wierzytelną tego dokumentu kopią, wedle leżącego przedemną oryginału:

„Joachim Lelewel urodził się na Mazowszu d. 22. marca 1786 r. Całe jego życie poświęcone było dla kraju i prawdy. Przez lat kilkadziesiąt zajęty badaniami nad przeszłością Polski, nad jej dziejami, prawodawstwem, pamiątkami itp. rozjaśnił tę wielką, sławną lubo jeszcze dotąd nie dosyć poznaną przeszłość, którę dzisiejsze i przyszłe pokolenie, znajdzie spojone w licznych dziełach, świadczących o niezmordowanej pracy zmarłego. Jako nauczyciel położył wielkie zasługi w szkole krzemienieckiej, łuckiej, w uniwersytecie wileńskim i warszawskim, gdzie kształcił umysły młodzieży, która szeroko rozniosła sławę wielkości duszy, prawości serca i ogromu nauki ukochanego mistrza, prowadzącego ją drogą zdrowych pojęć, braterstwa ludzi i równości ich praw. Zasady te uwydatniły się w nim szczególniej w czasie wojny o niepodległość 1831 r., kiedy jako poseł powiatu żelechowskiego wszedł w czynne życie polityczne. Wówczas podniósł sprawę młodszych braci — włościan i bronił ich praw społecznych i słusznie przynależnego im stanowiska obywatelskiego, i zarazem stanął w obronie równouprawnienia wyznawców starego zakonu dzieci jednej matki — Polski. Po roku 1831, wyszedł z innymi na tułactwo. Nie zwątpił o wewnętrznych siłach narodu, ale z młodzieńczym zapałem pracował dla pożytku ojczyzny, kładąc za zasady przyszłego samodzielnego odrodzenia się równość, wolność i braterstwo. Długie lata tułactwa przepędził w dobrowolnem ubóstwie, zaparciu siebie,—a w pracy ciężkiej dał przykład obcym, jakie serca są w Polsce, jakie charaktery. Poważany choć ubogi był przedmiotem czci wszystkich. R. 1861, był rokiem jego życia ostatnim, a dzień jego skonu - 29. maja, poprzedziło coraz więcej budzące się drogiej ojczyzny życie, przykładem wsparte, zasadami jego kierowane. Ciało, obca pokrywa ziemia, lecz duch jego żyje i żyć będzie śród rodaków, którzy łączą się wspólną miłością ojczyzny, pracą, jednością, braterstwem, słowom cnotami co błyszczały na każdym kroku życia Joachima, oddadzą najwyższą cześć dla nieśmiertelnych jego czynów. Pogarda zaś zbytku i prostota życia jakich zmarły zostawił przykład, niech będą wewnętrzną oznaką przyjęcia jego zasad, które w sercach Polaków, uświęci smutny obrządek dzisiejszy. † Swiatłość wiekuista, którą za życia tak usiłował, niechaj mu świeci na wieki."

Przyjeżdzający z Warszawy i w ogóle z królestwa Polskiego jednozgodnie twierdzą, że się tam nic na lepsze nie zmieniło i zmienić nie myśli. Owszem nowy naczelnik tamtejszego rządu, żołnierską niby swoją surowość, do zdumiewającej brakiem wszelkiej cechy ludzkiej posuwa dzikość. Dość powiedzieć, że kiedy pan Wielopolski oświadczył, iż wszystkie środki zapobiegające patryotycznym spiewom po kościołach wyczerpał, i że trzeba rzecz tę zostawić czasowi, jenerał Suchozanet rzekł, iż on ma na to pewny sposób: bo pierwszego mężczyznę wychodzącego z kościoła, w którym będą spiewy, każe rozstrzelać. — Gdy mu na to zrobiono uwagę, że i to niepomoże, odparł: Zapewne, pierwszy, drugi, nie będzie skutkował; ale jak rozstrzelam dziesięciu, dwudziestu, to i będzie cicho. — Warszawa spokojnie oczekuje spełnienia tej kanibalskiej obietnicy. —

W skutek znanego z gazet warszawskich rozporządzenia o korespondentach do pism zagranicznych, odbyły się rewizye u wszystkich osób o zbrodnią korespondencyi podejrzanych, a między innemi u znanego K. Wł. Wojcickiego. Znaleziono u niego parę kawałków zakazanego "Czasu", portret Hiszpańskiego, szewca, wycięty z ilustracyi francuzkiej, i parę kawałków z ilustracyj jakichś angielskich. Za to odsunięto go natychmiast z posady urzędowej, którą zajmował jako archiwista senacki i dyrektor drukarni komisyi sprawiedliwości. Natomiast w tej chwili prawie otrzymał p. Wojcicki posadę bibliotekarza przy bibliotece niegdyś Swidzińskich, a dziś Krasińskich imię noszącej, i z ich ordynacyą połączonej." Wieści o ogłoszeniu król. Polskiego w stanie oblężenia, uporczywie się powtarzają. W tej chwili dowiaduję się z listu z Rzymu, iż tam słychać, jakoby Ojciec święty przesłać miał kapelusz kardynalski Najprzew. X. arcybiskupowi Fijałkowskiemu.

U nas tak ckliwie cicho, jak zwykle w chwili, w której w mieście ten tylko zostaje, kto wyjechać nie może. Powierzchnia naszego miejskiego żywota wygląda dziwnie, martwo szczególnie — jak wyglądały przed kilkunastu dniami powierzchnie wód naszych po deszczu, który je okrył czarno-żółtemi pyłkami; trzeba albo silnego wiatru żeby je zdmuchnął, albo poczekać trochę, aż pyłki zgniją.

P. S. Krąży tu wieść, iż przyjechał był do Krakowa ajent policyi warszawskiej, mający misyą za grube pieniądze wyśledzić, kto jest właściwie korespondentem z Warszawy do „Czasu"; ale usiłowania jego były próżne, i bez rezultatu odjechać musiał.

Przegląd polityczny.

Wiadomość o uznaniu przez Francyę królestwa włoskiego, którąśmy z dziennika „Patrie" podali, nabiera dzisiaj tem większej wagi, że ją sam „Monitor" bez najmniejszych uwag przedrukował. Dzisiaj wyświeca otatecznie tę kwestyę „Opinione", a jakkolwiek nie przynosi jeszcze aktu urzędowego, stanowisko jednak tego dziennika pozwala wnosić, że to co podaje, jest niezawodną treścią samego aktu. „Do uznania królestwa Włoskiego, pisze dziennik ministeryalny, wiążą się niektóre warunki tyczące się świeckiej władzy Papieża. Francya uznaje Włochy w dzisiejszym ich stanie, nie ignorując jednak tego, że Włochy nie ukończyły jeszcze bynajmniej swego dzieła, i że jeszcze wszystkie ich części nie są połączone. Włochy nie chcą Rzymu atakować, ale będą się bronić, jeźli Rzym pod opieką francuzką zechce wolności i spokojowi półwyspu zagrozić. Rządy papiezkie zostawione same sobie, muszą upaść, a Włochy będą cierpliwie czekały na ten upadek, który przez bieg wydarzeń staje się koniecznym. Innych warunków i zobowiązań nie może Francya żądać; nie może ograniczyć wolności działania Włoch, jeźli wypadki okażą się pomyślne do ukończenia wielkiego dzieła."

Podając te słowa z „Opinione", które najprawdziwiej sytuacye tej sprawy określają, nie będziemy się zapuszczali w labirynt pogłosek i reklam, jakiemi napełnione są kolumny dzisiejszych dzienników. W związku z tem, co mówi „Opinione", jest telegram z Turynu z dnia 16. t. m., który donosi, że na posła do Paryża przeznaczony jest Nigra.

Jakkolwiek uznanie Włoch przez Napoleona w takiej formie, w jakiej podaje je dziennik turyński, bynajmniej ostatecznie kwestyi włoskiej nie rozwiązuje, jest jednak w obecnej sytuacyi nader dla Włoch potrzebnem. Pominąwszy potrzebę kredytu do nowej pożyczki, trąca ono o najdrażliwszą stronę sprawy włoskiej, nieprzesądzając dalszym wydarzeniom na Półwyspie a nawet podnieca nadzieje patryotów, dając do zrozumienia, że Włochy mają prawo zabrać wszystko to co włoskie i połączyć w jedno państwo. Jedyny warunek, na który Cavour do ostatniej godziny śmierci przystać nie chciał, jest warunkowe uznanie świeckiej władzy Papieża w dzisiejszem jego terytoryum. Warunek ten jednak jest znowu w ten sposób wystosowany, że już w samem tem zawarowaniu podana jest Włochom sposobność zakończenia kwestyi rzymskiej w sposób odpowiedni ich życzeniom. Zresztą zaczekać należy do nadejścia urzędowego aktu uznania. Nowe ministerstwo owiane duchem Ricasolego, bierze się energicznie do uorganizowania i uspokojenia kraju. Do Neapolu wysłano nowe wojska. Powszechny jest żal po Cavourze, o którym „Advertiser" szczególną podaje wiadomość, jakoby „prawdopodobnie bez wątpienia" strutym był przez Jezuitów. Wiadomość ta charakteryzuje opinią publiczną we Włoszech, jako też i sam dziennik angielski.

Z Niemiec nie ma dzisiaj żadnych ważniejszych wiadomości. Jest pogłoska, że pruski minister baron Schleinitz ma ustąpić a miejsce jego zająć Usedom. Przygotowuje się także nowy skandaliczny proces przeciw doktorowi Jacoby, który miał obowiązek zdawać codziennie raport królowi o tem, co piszą dzienniki. Z powodu obrażającej noty lorda Russela do gabinetu w Berlinie nakazały Prusy swemu posłowi w Londynie p. Bernstorfowi, aby jak najmniej i to tylko w kwestyach wielkiej wagi znosił się gabinetem angielskim. Demonstracya godna całej dotychczasowej dyplomacyi Prus. Do historyi ostatnich dni Sejmu berlińskiego podaje ciekawe szczegóły paryzka „la Presse" w sprawie złożenia mandatu przez posła Niegolewskiego. Wiadome jest czytelnikom naszym to wydarzenie. Do bliższych jednak szczegółów należy, że Niegolewski napisawszy list do prezydenta p. Simson, w którym motywuje swoje wystąpienie z Izby posłów, prosił go, aby list ten w Izbie odczytał. P. Simson jednak ogłosił tylko Izbie sam fakt nie przeczytawszy listu. Niegolewski posłał do prezydenta dwóch świadków, którzy zażądali od niego albo bezzwłocznego odczytania w Izbie listu Niegolewskiego, albo osobistej satysfakcyi. P. Simson w wielkim kłopocie wybrał pierwsze. Ale zaledwie z krzesła marszałkowskiego pierwsze odczytał słowa, powstała ogromna burza między Niemcami, którzy niechcieli, aby dalej czytał. Mając jednak do wyboru między rewolwerem Niegolewskiego a wściekłemi okrzykami swoich rodaków, postanowił p. Simson wychylić mniejszy kielich goryczy aż do dna i śród krzyku i protestacyi całej Izby dokonał szczęśliwie odczytania tego nieszczęsnego dla siebie listu ku wielkiemu zgorszeniu jego przyjaciół i admiratorów.

Sprawa węgierska utrudza z każdym dniem więcej sytuacyę Austryi. Poprawki poczynione w adresie Deaka przez Izbę posłów bardzo nie podobały się w Wiedniu, a nawet krążą wieści że Cesarz tego adresu w tej formie nie przyjmie. „Donau Zeitung", która od dawna grozi, że raz trzeba temu stanowi rzeczy w Węgrzech koniec położyć, a nawet ze słów jej można było wnosić, że rząd austryacki wkrótce siły po temu użyje, i dzisiaj na ten sam temat przemawia, z tą tylko różnicą, że nie grozi wprost przecięciem tej sprawy ostrzem miecza, ale grozi rozwiązaniem Sejmu węgierskiego, czy raczej pozostawieniem go sobie samemu, a do Rady Państwa radzi rozpisać bezpośrednie wybory. Groźba ta na pozór nader niewinna nie zwróciłaby naszej uwagi, gdyby równocześnie z tą groźbą nie nadeszła wiadomość o założeniu obozu pod Peszlem składającego się z 30.000 żołnierza. Dotąd jednak nie chcemy z tego względu żadnych czynić uwag, dopóki ten fakt i wiążące się z nim kroki Rządu nie potwierdzą się dostatecznie.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń dnia 17. czerwca.

♁ Nastąpiła znowu pewna chwila oczekiwania. Parlament tutejszy zapewniony na teraz względem swej egzystencyi, przyjdzie dalej wskazaną drogą: będzie robił wnioski i wotował prawa, aż nim przyjdzie do zapytania siebie samego: co dalej? To zapytanie wywoła kwestya finansowa. Wtedy już trzeba będzie albo rozwiązać, albo zamienić w Radę ogólną. Unioniści już się oświadczyli za tem w swym programie. „Gazeta kolońska" donosi nawet w liście z Wiednia, że pp. Schmerling i Lasser dali im w zamian za tę radę przyrzeczenie, że tak postąpią, to jest: że uznają parlament teraźniejszy za ogólny, jeśli powołani do niego Węgrzy nie przyjdą. List ten dodaje, że rząd w takim razie do prostych nawet wyborów się nie odwoła; że Sejm węgierski zostawi samemu sobie na boku i że na adres jego zupełnie nie odpowie. List wspomniony kończy się pomysłem, że Sejm węgierski sam się rozwiąże. Cóż z tego za korzyści i następstwa dla Państwa? Gdyby finanse były w innym stanie, albo gdyby tutejszy parlament mógł zawotować, jak w r. 1848, kilkadziesiąt milionów, to opór bierny Węgrów byłby może do przełamania. Ale czy parlament niezupełny będzie mógł wziąć na się odpowiedzialność za pożyczkę? czy takowa nawet zawotowana da się zrobić? czy nareszcie użycie siły przeciw Węgrom nie wywołałoby innych zawikłań? Można o tem wszystkiem myśleć i do tego dążyć — ale osiągnąć to wszystko nie tak łatwo. Wyrzeczenie, że parlament taki jak jest, staje się ogólnym, zrobiłoby nawet złe wrażenie w Europie. Do poprawienia finansów i podniesienia kredytu Państwa trzeba zgody z Węgrami, nie zaś środków gwałtownych. Czy taka zgoda może się otrzymać ciągłemi pogróżkami? Większość tutejszego parlamentu zapomina, w jakiem położeniu jest Państwo wewnątrz i na zewnątrz. Większość tak myśli i mówi, jak mówili i myśleli ludzie przy władzy w 1859 r., gdy szło o prowincye lombardzko-weneckie. Bliższe i spokojniejsze ocenienie całej obecnej sytuacyi, otworzyćby jej mogło oczy, gdyby miłość własna, ambicya i duma pozwoliły wziąć się do takiej pracy. Łatwiej grozić i dawać rozkazy, jak to czyni program unionistów i ich organa codzienne. Wprawdzie z drugiej strony liczy to stronnictwo, że prawami i wnioskami liberalnymi, do których się rzuciło, zjedna sobie opinią publiczną tak dalece, że jego dalszym dyktatorskim postanowieniom taż opinia przyklaśnie. O ile ten rachunek jest mylny, pokaże się w swoim czasie. Opinia publiczna w Europie jest i będzie za reorganizacyą liberalną Austryi, ale pojmuje już ona od dawna, że Węgrzy broniąc swej dawnej konstytucyjnej wolności, są i będą najsilniejszą dla całej tej przyszłej reorganizacyi Państwa podporą. Mieliśmy i mamy ciągle przed oczyma to twierdzenie po dziennikach francuzkich i angielskich, słyszeliśmy tak przemawiających ministrów i członków parlamentu w Londynie. Dzienniki nawet półurzędowe pruskie nie tają, że zmuszenie Węgrów do zamienienia w prowincyę poddaną jednej centralnej konstytucyi, będzie trudne. Większość tutejszego parlamentu sama tylko inaczej to widzi. Wszakże kto wie, czy pozostałoby większością, gdyby ta kwestya pod wotowanie Izby podaną została. Może też do tego i przyjdzie, gdyż odpowiedzialne ministeryum odważałoby się na wiele, gdyby chciało samo tak działać, jak mu radzi program unionistów.

To pewna, że br. Vay widuje często Cesarza i że ma ciągle zaufanie, że kwestya węgierska inaczej się załatwi, niż ów program zapowiada. Pozawczoraj konferencya N. Pana z br. Vay i hr. Secsen trwała przeszło półtorej godziny.

Zdrowie N. Pani nagle się pogorszyło. Wczoraj musiano przywołać do Luxemburga profesora dr. Scoda, który polecił zupełny spoczynek. Mówią, że kaszel się wzmaga i że są paroxyzmy gorączki.

Cesarz bywa codzień w Burgu i pracuje z ministrami.

Rzym 9. czerwca.

(*L.*) Święto jedności Włoskiej obchodzone było na całym Półwyspie widowiskami, przeglądami wojska, oświetleniami, sztucznemi ogniami, słowem całą urzędową wystawą, ale wszędzie obchodom tym zabrakło ryligijnego uświęcenia, wszędzie nieobecność kościoła chłód jakiś nieopisany i przykrą rozszerzała tęsknotę. Dekret z Rzymu pod datą 18. maja podpisany przez w. penitencyaryusza papiezkiego kardynała Cagiano zakazał był duchowieństwu uczestniczyć w obchodzie; wszędzie przeto biskupi wydawali okolniki powtarzające ten zakaz, wszędzie duchowieństwo zamykało świątynie pańskie i obostrzało kanoniczne kary za tę uroczystość. W Turynie król Wiktor Emanuel wielką rewię odbył, ozdobiono miasto trójkolorowemi obiciami i oświetlono je w wieczór. Dla tem świetniejszego obchodu jedności i tem dzielniejszego wrażenia w pamięć Włochów, iż Rzym jest właściwą kraju ich stolicą i że stolicę tę należy koniecznie posiąść, wzniesiono wspaniały sztuczny Kapitol na wzór rzymskiego, a następny drukowany manifest krążył z rąk do rąk:

„Jeśli Rzym posiądziem, ustaną spory municypalizmu, znikną nadzieje nieprzyjacioł Italii, lud się uspokoi: zdobędziem bowiem starodawną Włoch stolicę. Po co więc czekać mieli bracia? Azali wyglądać będziem dopóki sępy nie zaczną krążyć nad potokami krwi obywatelskiej? Chcemy Rzymu: więc niech pierzcha ztamtąd antychryst wróg ewangelii!.... Za antychrysta uważajmy papieża i przeklinajmy go w imię Boga, w imię krzyża sabaudzkiego, który stanąć ma wolny i olbrzymi na Kapitolu strojnym w trzy włoskie kolory jako prawdziwe godło wiary i swobody!"

Jakoż w rzeczy samej olbrzymi śnieżny krzyż sabaudzkiego domu jako zadatek przyszłego zwycięztwa Romy italskiej wyciągał swe ramiona na turyńskim Kapitolu, ten był już całkiem ukończony w sobotę i miał się stać nazajutrz przedmiotem powszechnej ciekawości i nawiedzin. Aliści do razu w nocy straszny wicher, który przez całą następną niedzielę dąć nie przestawał, zrywa się, wywraca krzyż sabaudzki i wstrząsa całym Kapitolem z drzewa, płótna i malowanego kartonu, wątłe snać rusztowania trzeszczą, chwieją się jak okręt na fali, rozczłonkowują się pod parciem burzy, a potem za nowym jej podmuchem cały ten gmach wspaniały pada ze straszliwym grzmotem i pryska w kawałki. Jakoby na ziszczenie tej niepociesznej wróżby stan pierwszego ministra coraz niebezpieczniejszym się stawał, aż nareszcie d. 6. czerwca w oktawę Bożego Ciała o 7. rano zszedł z tego świata. Zgon ten gromem w całe jego stronnictwo uderzył, ale uradował niewymownie Mazziniego i Garibaldego, który był nieubłaganym Cavoura nieprzyjacielem i po wrzekomej zgodzie rozstał się z nim w największym gniewie, gdy mu prezes rady ministrów udzielił telegram od hr. Vimercati oznajmiający, iż cesarz Napoleon nie chce bynajmniej zezwolić na opróżnienie Rzymu. Wieść o smierci hr. Cavour otrzymano tutaj tego samego dnia o piątej po południu. Właśnie odbyć się miała zwykła procesya oktawy na placu św. Piotra, w której papież uczestniczy równie jak na Boże Ciało, z tą tylko różnicą, iż zamiast nieść przenajświętszy Sakrament, postępuje za nim pieszo. Ojciec święty miał już zstąpić z Watykanu do św. Piotra, gdy się zaczął skarżyć na ból głowy i dreszcz, i oświadczył że chorym się czując chce się zaraz położyć. Posłano po doktora Carpi, lekarza nadwornego, który obaczywszy, że Ojciec św. ma trochę gorączki zapisał mu lekarstwo i rozkazał najzupełniejszą spokojność, gdyż Pius IX od pewnego czasu ma nerwy wielce rozdrażnione i obawiają się, aby mu nie wróciły konwulsye, które w młodości cierpiał.

Hr. Cavour w ostatnich czasach życia swego czynił w Paryżu gorliwe o Rzym zabiegi. Takowe atoli spełzły na niczem, gdyż Napoleon zażądał od niego niedawno formalnego zrzeczenia się wiecznego miasta z ojcowizną św. Piotra i uznania dzisiejszych jej granic. Hr. Cavour odpowiedział, iż pierwej potrzeba zapytać Garibaldego, który mógłby jednym zamachem obalić wszystkie ugody. Wysłał tedy swego zaufańca na wyspę Caprerę celem zbadania condottiera co do dalszych jego zamiarów i dowiedzenia się, azali po cofnięciu się Francuzów z Rzymu uszanuje papiezkie terytoryum? Wszelako podług niedawnych tajnych wiadomości z Turynu nadeszłych zdaje się, że hr. Cavour nieczekając odpowiedzi Garibaldego i czyniąc wszystko gwoli Napoleonowi miał się przychylić do jego żądań zrzekając się Rzymu i ojcowizny św. Piotra. Zdaje się także, iż doznane ztąd przeciwieństwo a oraz przekonanie, że bez stolicy Rzymu jedność włoska będzie zawsze chromą, zgon jego przyspieszyły. Powszechnie tutaj mniemają, iż baron Ricasoli albo Rattazzi zostanie następcą hr. Cavour; ale głębsi politycy twierdzą, że się ten urząd dostanie panu Nigra byłemu namiestnikowi w Neapolu przeto, iż jest najpowolniejszym cesarzowi Napoleonowi i gotów jest wykonywać skwapliwie wszystkie jego rozkazy. Przysłano wczoraj w wieczór z Turynu pięć tysięcy chustek na szyję czarnych z białym rąbkiem: komitet darmo je rozdaje. Xiążę Piombino wygnany przez Ojca św., dziś rano Rzym opuścił z zięciem swoim xięciem Ottoboni. —

Belgrad dnia 13 czerwca.

(*A.*) Już pierwej doniosłem wam, że znaczna ilość Bółgarów opuszcza rodzinę i emigruje do Serbii. Przyczyna tej wędrówki jest, że w skutek układu między rządem rosyjskim i tureckim w Konstantynopolu zawartym, sułtan na wywędrowanie Bółgarów do Krymu pozwolił, a nawzajem miałaby się znaczna liczba familii tatarskich do Turcyi sprowadzić. Istotnie kontrakt nie zły, — obydwie strony zyskują. Rosya osiedliłaby zamiast leniwego Tatara, pilnego chłopa bółgarskiego, a dla Turcyi przyjemniej byłoby posiadać zamiast chrześcian, których się oba-

wia, większą liczbę poddanych wyznania muzułmańskiego. Dla uskutecznienia tych zamarów uczyniono z obu stron co można. Rosya np. obiecała każdemu wychodźcy 200 rub. sr. i 15 lat wolności od podatków, a przecie nie mogła zwyciężyć. Bułgar jest chciwy i zrzuciłby chętnie jarzmo tureckie, przecież z jednej strony bojaźń jarzma jeszcze większego i nędzy już dawniej przez innych kolonistów krymskich doznanej, z drugiej strony przekonanie, że większe korzyści ich w sąsiedniej i gościnnej Serbii oczekują, przemogły, i z tej przyczyny wszyscy udają się nie do Krymu, lecz do Serbii.

I tak, mieszkańcy wsi Gradzia w paszaliku widyńskim, którym nakazano w przeciągu dni 20tu do Krymu się udać, postanowili przenieść się do Serbii. Doszli do granicy, jedna część przebyła ją przewozem na rzece Tymok, inna część właśnie się znajdowała na wodzie, a część ostatnia czyniła przygotowania do przewozu, gdy tureckie wojsko z Widdynia ich doścignęło, i przynajmniej jeszcze na tureckiej stronie znajdujących się, przemocą z bronią w ręku do powrotu zmusić chciało. Opierali się biedacy, a widząc że daremnie, rozbiegli się po pobliskich górach i lasach i zniweczyli usiłowania prześladujących. Turcy nie wskórawszy nic, poczęli dawać ognia na przewożących się. Kobiety, dzieci i starcy będący na łodzi byli w niebezpieczeństwie utonięcia. Straż graniczna serbska, widząc nieludzkość Turków i podburzona prośbami na stronie serbskiej już znajdujących się Bółgarów, ujęła się nieszczęśliwych, i dając ognia zmusiła Turków do odwrotu. Tym sposobem ocalono około 100 familij. Turcy utrzymują, że jeden żołnierz turecki padł.

Rząd turecki protestuje z przyczyny tego wypadku. Obwinia on rząd serbski, że wiedząc o zamiarze Bółgarów przeciwko Turkom wysłał 300 żołnierza, i że szuka zaczepki. Pretext śmieszny, gdyż wiadomo dostatecznie, że rząd serbski pomimo tego, że rad z emigracyi bółgarskiej, gdyż zaludnienie wielkich przestrzeni niezamieszkałych i żyznych Bółgarami pracowitemi nie małą przynosi korzyść, nie szuka zaczepki, licząc na to, że sam czas i okoliczności sprowadzić muszą uwolnienie tej ziemi słowiańskiej z pod tureckiego jarzma. Gdyby zresztą istotnie siłę wojskową przeciwko Turkom wysyłał, to nie ograniczyłby się na wysłaniu 300 żołnierza, gdyż mu na wojsku nie zbywa, a broni ma aż nadto. Przeciwnie prawie codziennie strzelają straże tureckie (wojsko regularne) w Kuli (paszalik widyński granica sucha) na Serbów, którym pod karą najsurowszą każda utarczka zakazana. Być może, iż to się nie dzieje z winy rządu tureckiego, lecz powtarzają się takie wypadki często i należy je przypisywać jeżeli nie rządowi to fanatyzmowi tureckiemu.

W paszaliku Nissa zaprowadzono szczególny sposób emancypacyi chrześcian. Obiecano poddanym ulgę, — i dla ziszczenia obietnicy zaproponował rząd turecki, aby ci (Rajah) dziedzicom swoim (Spahi) wszelkie daniny w pieniądzach gotówką spłacili. Tymczasem poddani tych okolic posiadają wszystko inne prędzej niż pieniądze, dla tego też woleli by pozostać przy dawnym rzeczy porządku. Turcy, aby się przed światem usprawiedliwić, zbierają za pomocą mnóstwa agentów podpisy, które wymuszają teroryzmem na znękanych chrześcianach. Tak zbierane podpisy dołączają do prośb, których żaden podpisujący nie widział, a które mają służyć za dowód, że Rajah sami prosili o zaprowadzenie danin pieniężnych.

Sułtan mocno zachorował. W skutek tego miał odebrać Omer Basza rozkaz, aby misyą swoję ile tylko można, bez krwi rozlewu ukończył, lub też sprawę całą przedłużył, gdyż z Stambułu z przyczyny słabości sułtana ani jednego żołnierza mu posłać nie mogą.

Banknoty austryackie w ogóle mają tu ażio 35 do 40%. Tu w Belgradzie są droższe, gdyż za każdy banknot płacą po 2 stare cwancygiery i 6 krajcarów walutowych. W ogóle obiegają tu przeważnie pieniądze austryackie i ruble rosyjskie.

Austrya.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że miasto Wiedeń a raczej tamtejsza Rada gminna wybrała burmistrzem swoim dr. Zelinke. Urzędowanie jego będzie trwało 3 lata, dochód przeznaczony dla burmistrza wynosi 12000 zł. w. a. rocznie. Wybór ten wzbudził niezadowolenie stronnictwa wolnomyślnego.

Siedmiogród. O usposobieniu Sasów siedmiogrodzkich, w których nieprzyjaźń przeciwko Węgrom i przychylność dla centralistycznego Rządu niektóre dzienniki wiele budują, pisze „die Kronstädter Zeitung" następnie: „W kraju Sasów siedmiogrodzkich jest wielka część najdzielniejszych mężów z inteligencyi i mieszczan za Węgrami i konstytucyjną ich wolnością, lecz wszyscy obstają przytem, że, mówiąc słowami Deaka, podwaliną naszego życia konstytucyjnego jest istnienie narodowe. Sasi siedmiogrodzcy mają swoje prawo historyczne i kraj Sasów musi zachować swoją konstytucyjną niepodległość. Przeciwnicy unii nieufają Węgrom i twierdzą, że r. 1848 stał się grobem dla innych narodowości i że po wskrzeszeniu tych ustaw rozwinie się tylko madiarska narodowość. Nie dzielimy go, albowiem spełni się wkrótce ośmset lat od czasu, gdy ojcowie nasi w tym kraja osiedli, a synowie ich jeszcze się niewynarodowili i zostaną Sasami aż do końca wieków. Niech pomną przeciwnicy Węgrów, że tylko za tego narodu pomocą udało się w XVI w. przedsięwziąć naprawę kościoła i wprowadzić światło wiary ewangelicznej, a przezto zapewnić wolność sumienia. Gdyby Węgry niepomagali, toby źle było dzisiaj w kraju z wolnością i panowałaby u nas ciemnota i popie rządy ku końcu wieku naszego. A żeśmy się uchronili od nieznośnych rządów biurokracyi, komuż to zawdzięczamy, jeżeli nie Węgrom!?" —

Węgry. Posiedzenie Izby panów z dnia 15go czerwca.

Po odczytaniu protokółow dziękował Tawernik Jerzy Mailath w swoim i rodziny swojej imieniu za współczucie, jakie okazała Izba z powodu śmierci ś. p. ojca jego. — Marszałek przedłożył sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej, które po odczytaniu przeznaczono do druku, aby je wziąć potem pod debatę. Koszta Izby wynoszące 7000 zł. przyjęto i proszono marszałka o przyspieszenie zaasygnowania tychże przez kasę krajową. — Potem odczytano protokoł Izby niższej, w którym zapisano wspomnienie o hr. Władysławie Telekim. Na wniosek marszałka uchwalono w ten sam sposób wyrazić cześć Izby wyższej dla wielkiego patryoty i uwiadomić o tem Izbę niższą. Marszałek podaje do wiadomości pisma niektórych jurysdykcyj siedmiogrodzkich wyrażające współczucie z powodu zgonu hr. Władysława Teleki. Br. Władysław Mejtenyi wnosi, aby obrano komisyę redakcyjną z 24 członków dla redagowania stenografowanych sprawozdań z posiedzeń. Ten wniosek przyjęto jednogłośnie. Potem odczytano podania komitatu Doboka i powiatu Haromszek, uwiadamiające Izbę wyższą, że jej członków znajdujących się w Siedmiogrodzie, nie powołano na Sejm. Hr. Bela Keglevich, sekretarz Izby niższej, przybywa i oddaje marszałkowi adres, który Izba niższa zamierza wysłać do cesarza. Marszałek oświadcza, że Izba niższa udziela ten adres w tej myśli i z tem życzeniem, iżby także magnaci przyłączyli się do zdania Izby niższej i uczynili wraz z nimi ten pierwszy krok. Odczytano potem adres i postanowiono wziąć go pod debatę na posiedzeniu poniedziałkowem.

Posiedzenie Izby niższej d. 15. czerwca.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, oznajmia marszałek Izbie zgon reprezentanta okręgu Bobrok w komitacie Arva, Arystyda Abaffy, który w skutek upadnięcia na schodach umarł dnia 14. b. m. o godzinie 4tej rano. Po odczytaniu niektórych podań i przedsięwzięciu nowego podziału na sekcye z powodu wystąpienia kilku członków odczytano jeszcze raz adres i odesłano go do Izby wyższej. Franciszek Kubinyi czyni po odczytaniu adresu, uwagę co do protokołu wczorajszego, iż uczynił wniosek, aby adres wprost udzielić Izbie wyższej, lecz nie dla przystąpienia magnatów. Protokoł poprawiono w tej myśli. Potem uchwalono po krótkiej debacie, aby niektóre ważne przedmioty zawarte w rezolucyi nie przyjęte jednak w adresie, ułożyć i sformułować jako program przyszłego prawodawstwa, i wybrać ku temu komisyę z 9ciu członków. Marszałek oznajmia w końcu, że pierwszy przedmiot porządku dziennego, „prowizoryczna regulacya sądownictwa", przyjdzie pod debatę na posiedzeniu tajnem.

— „Magyar Orszag" donosi, że podano do wiadomości komisyi komitatu Szabolcs, iż w Pocs-Petri 19letni porucznik pułku Khevenhüller, który szedł zbierać urlopników, wezwał notaryusza najprzód ustnie potem zaś zmusił go grożąc mu karą cielesną, do której robił już przygotowania, aby podpisał pismo, którym naczelnicy obowiązują się wykonywać rozporządzenia Cesarza i jego (t. j. porucznika). Komisya nakazała śledztwo.— Miasto Debreczyn złożyło wotum zaufania Emerykowi Revesz z powodu zasad i postępowania patryotycznego, jakie okazał na sejmie, wyrażając oraz ubolewanie nad tem, że złożył swój mandat. Na wniosek włościanina Szczepana Szanta mają być wysłane adresy do pp. Duncombe i Vincke. W końcu odczytano list tamtejszego komendanta placu, któren powtórnie już wzywa miasto, aby złożyło koszta naprawy uszkodzonych orłów dwugłowych, które musiano w Peszcie naprawiać, albowiem nieznaleziono w Debreczynie rzemieślnika ku temu. List ten złożono do aktów.

Dziewiąte posiedzenie Izby panów odbyło się d. 15. czerwca. Na porządku dziennym było sprawozdanie komisyi prawniczej z wniosku X. kardynała arcybiskupa Schwarzenberga dotyczącego się pełnomocnictwa, o którym mówi porządek Izby. Treść tego sprawozdania jest następująca: „Komisya nie radzi, aby w obecnej chwili przystępować do rozwiązania stanowczego tej kwestyi, która dotyka samej konstytucyi w tak ważnym punkcie, i w której „ma także udział całość Rady Państwa", albo przed powzięciem uchwały przez zupełną Radę Państwa rozporządzać o nadawaniu i przyjmowaniu pełnomocnictwa i urządzenia takowego, coby według tego, jak wypadła uchwała ostateczna, mogło dać powód do powątpiewania o ważności zapadłych tymczasowo uchwał w wysokiej Izbie.

Zresztą oświadczył pan minister Stanu komisyi w imieniu Rządu, że Rząd sam wielką wagę do tego przywiązuje, aby na przyszłych obradach nad wspomnionemi kwestyami ważnemi „wykonywano osobiście prawo głosowania." Komisya wnosi zatem: „Aby wysoka Izba uchwaliła, że obecnie nie należy się wdawać w rozwiązanie stanowcze kwestyi o możebności, ważności prawnej i doniosłości pełnomocnictw wymienionych w §. 39, porządku Izby jakoteż o sposobie używaniu takowych, i że w ciągu obecnego posiedzenia nie będzie robić użytku z podobnych pełnomocnictw". Sprawozdanie podpisali członkowie wydziału hr. Kuefstein, x. arcybisk. Mery, br. Kraus, br. Lichtenfels, hr. Thurn, jen. Nestiferrari, Antoni hr. Auersperg. Hr. Auersperg jako sprawozdawca komisyi zabiera głos i mniema, iż przeczytawszy drukowane sprawozdanie wypada mu przytoczyć cośkolwiek ku jego objaśnieniu, powiada raz, że kwestya czy przypuścić pełnomocnictwa w życiu parlamentarnem czyli nie, była w komisyi roztrząsana pod względem administracyjnym i prawodawczym. Komisya była przedewszystkiem tego zdania, że obecna chwila nie jest stosowna do rozwiązywania tej kwestyi, zgodziła się więc komisya na to, aby na razie nie uchwalać nic w tym przedmiocie. Należy więc w sprawozdaniu komisyi szczególny nacisk na to położyć, że, nie wchodząc w powody mówiące przeciwko dopuszczeniu wniosku w ogóle, nie można w tej kwestyi na razie nic stanowczo orzekać. Xiążę Salm przemawiał za wnioskiem komisyi. Kardynał Schwarzenberg wnosi poprawkę, uwzględniając powody wyłuszczone przez komisarza, „Że tylko w razie, gdy nieodzowne sprawy zmuszają członka do nieobecności, ma niższe ustanowienie pełnomocnika nie najdłużej wszakże jak na 2 miesiące, i tylko wtedy, gdy liczba członków nie wynosi więcej jak 60." Br. Lichtenfels mówi przeciw tej poprawce. Hr. L. Thun mówi szczególnie za potrzebą takowej dla arcybiskupów i biskupów, którzy nie mogą na długo się oddalać z dyecezyi, oraz, że ten wypadek zda się być przewidzianym, §. 39 ordynacyi Izby. Pan Minister Stanu odpowiedział, że rząd przewidywał istotnie ten wypadek, i że właśnie biskupi i arcybiskupi mają wedle rzeczonej ordynacyi prawo wydawania pełnomocnictw. Wniosek x. Schwarzenberga został odrzucony, a wniosek komisyi przyjęto. Z powodu przedsięwziętego po tem pierwszego odczytania ordynacyi Rady Państwa, przemówił p. minister Lasser, usprawiedliwiając narzucanie tej ordynacyi Izbom przez rząd. Uczynił to w ten sam sposób, jak w Izbie niższej. Na tem skończyło się posiedzenie.

Francya.

— Na ostatnich posiedzeniach ciała prawodawczego przyjęte zostały budżety ministerstw wojny, handlu, rolnictwa i robót publicznych. Wydatki ministerstwa wojny wynosić mają na rok 1862 blizko 400 milionów franków.

— W dziennikach „le Temps" i „Journal des Debats" otwarto subskrypcyą na postawienie pomnika w Paryżu hrabiemu Cavour.

— Donieśliśmy niedawno o odebraniu patentów xięgarzowi, wydawcy i drukarzowi wiadomej broszury xięcia d' Aumale. Teraz dowiadujemy się, że rząd łagodząc to postanowienie, przyznał im prawo proponowania następców swoich w uzyskaniu tychże patentu, pod których imieniem xięgarnią i drukarnią utrzymywaćby mogli.

Włochy.

Turyn 15 czerwca. Większość Izby deputowanych zgromadziła się wczoraj i postanowiła nie odraczać posiedzeń Izby przed zawotowaniem jedności długu włoskiego, pożyczki i projektów do praw względem budowy kolei żelaznych.

— Pan Nigra mianowany został posłem przy dworze francuzkim. Generał Brignole mianowany został ministrem wojny w miejsce generała Della Rovere, który nominacyi nie przyjął.

— Wczoraj posłane zostały do południowych Włoch z Genui oddział pierwszego pułku brygady del Ré i różne inne oddziały wojsk włoskich.

— Izba deputowanych uchwaliła, iż popiersie marmurowe hr. Cavour umieszczone będzie obok mownicy.

Rzym 12 czerwca. Zdrowie Ojca Św. znowu się pogorszyło i wznieca rzetelne obawy.

W Brescyi przytrzymano hrabiego Luschesi-Palli, męża xiężnej Berri, udającego się do xięstwa parmeńskiego i modeńskiego z listami do znanych tamże osób ze stronników do wygnanych xięstw, w celu namawiania ich do spisku przeciwko obecnemu stanowi rzeczy. W skutek rozkazów z Turynu odesłano hrabiego do Austryi, chociaż nie zapierał się wcale celu swej podróży.

Rosya.

Dziennik Poznański pisze:

Wszystkie wiadomości, jakie z Rosyi i z krajów polskich pod berłem rosyjskiem odbieramy, zgadzają się na to, że tak w królestwie polskiem jak na Litwie i w ruskich ziemiach ukoiło się już mniej więcej wzburzenie umysłów pomiędzy włościaństwem, złem zrozumieniem ostatniego manifestu emancypacyjnego wywołane; przynajmniej nie słychać już o objawach czynnego oporu lub zbiorowego wypowiadania posłuszeństwa. Natomiast w głębi samejże Rosyi rzeczy mniej pomyślne stać się zdają, co po większej części ciemnocie i cięższej niewoli włościan tamtejszych, po części mniejszej skwapliwości szlachty ross. do zgodnego a względnego rzeczy załatwienia przypisać należy. Pomimo zapewniań urzędowych, że już w gubernii kazańskiej wszystko uciszone, a w innych zawsze było spokojnie, szerzą się podobno groźne ruchy chłopskie, w które w różnym miejscach do krwawego starcia z wojskiem z różnym dla stron. ścierających się wypadkiem, już doprowadziły i wciąż jeszcze doprowadzać nie przestają. Sprawdza się tym sposobem obawa, którąśmy zaraz przy powtarzaniu osnowy manifestu emancypacyjnego wypowiedzieli, że zamieszczony w nim warunek dwuletniego jeszcze w praktyce czekania na wolność w zasadzie dziś już ogłoszoną, tak mocno się sprzeciwia naturze ludzkiej, iż będzie musiał dać pochop do jawnego oporu lub buntu ze strony włościan, którzy z trudnością tyle subtelne rozróżnienie zrozumieją.

Kronika.

(Zabawa ludowa na korzyść szkółki sierot. — Broszura „Mieszczanin krakowski z XIV w."— Uhonorowanie polskiego fotografa w Szwajcaryi. — O szarańczy. — Popiersie marmurowe Lelewela. — Fantazya p. Komana. — Gwałtowne madiaryzowanie się Niemców w Węgrzech. — Przykład niemieckiej miłości rodzicielskiej.)

— Na korzyść szkółki sierot, zostającej pod opieką Zgromadzenia Sióstr Opatrzności, dana będzie w niedzielę, 23 czerwca na Wysokim Zamku zabawa ludowa połączona z loteryą. Wstęp kosztuje 10 kr. bilety loteryjne po 20 kr. w. a. Bufety z chłodnikami, z herbatą it.p. będą urządzone pod dyrekcyą pań, opiekujących się szkółką.

— Z drukarni Kornela Pillera we Lwowie wyszła temi dniami niespełna czteroarkuszowa broszura p. t.: „Mieszczanin Krakowski z XIV wieku, napisał Łucyan Tatomir." W dzisiejszych czasach zwykliśmy każdej broszurze przysądzać treść więcej ulotną, dzienną, pracę obliczoną na wpływ chwilowy, rzecz niemal jedynego dnia. Cokolwiek tylko poważniejsze eloboraty gromadzą się już w xiążkę, która im zapewnia nieco dłuższe i trwalsze istnienie w ręku czytującej publiczności. Jednakowoż „Mieszczanin krakowski" p. Tatomira należy do rodzaju prac, które niepowinne zmarnieć i zniknąć natychmiast po pierwszem ukazaniu się w świecie. Praca ta jest sumiennie i dość udale skreślonym szkicem historycznym, opartym na skazówkach bezpośrednio źródłowych, wyszukiwanych z niemałą jak się zdaje skrzętnością. Rzecz cała stanowi biografię sławnego nietylko w historyi mieszczaństwa lecz i w dziejach całej Polski Mikołaja Wierzynka, stolnika sędomierskiego i powiernika wielkiego króla Kazimierza. Jako pierwsza historyczna praca młodego autora może szkic powyższy dać dobre wyobrażenie o talencie i kierunku naukowym tegoż, — o czem w braku miejsca bogdaj w kilku słowach chcieliśmy tu wspomnieć.

— Przedwczoraj odbył się zapowiedziany koncert p. Wormsera, którego głos piękny i spiew umiejętny mile od publiczności zostały przyjęte. Nieodpowiednia takim wieczorom pora zwabiła niezbyt liczną publiczność. Dla nagłej słabości nie mógł p. Niedzielski wystąpić.

— Kuryer wileński pisze:

Pewna cudzoziemka, która przed tygodniem opuściła brzegi jeziora Yven'd'on w Szwajcaryi, opowiadała nam nader ciekawy przedmiot o ziomku naszym, tam zamieszkałym Malewskim, który przed kilku tygodniami uratował trzech ludzi z narażeniem własnego życia. Działo się to w kantonie Vaud, na jeziorze Iven'd'on, podczas strasznej burzy. Niebezpieczeństwo było tak widoczne, że nikt nie śmiał przyjść w pomoc nieszczęśliwym ofiarom; wtedy ziomek nasz rzucił się w rozhukane fale, i w kilka chwil w obec zebranych na brzegu tłumów wyniósł na swych barkach trzy ofiary. Zapał mieszkańców był tak wielki, że go zaniesiono z tryumfem do miasta, — wieczorem tego samego dnia mieszkańcy miasta zebrali niewielki fundusz, ażeby dać możność p. Malewskiemu wydoskonalić się w fotografii u pierwszego fotografa w Genewie; dla utrwalenia zaś w pamięci tego szlachetnego czynu w imieniu wszystkich mieszkańców ziomkowi naszemu ofiarowało piękny medal.

— Piszą nam z Kaniowa 3. czerwca:

Chociaż wiele pisano i rozprawiano o szarańczy, jednak w kijowskiej i podolskiej gubernii r. z. nie przedsięwzięto energicznych środków do jej zupełnego wytępienia; w wielkiej masie złożyła ona w ziemi swe nasiona i grozi niezmierną klęską tutejszym okolicom; chociaż wszelkiego rodzaju zboże przy częstych majowych deszczach bardzo pomyślnie wzrasta.

22. maja w dobrach Pszeniczniki p. Cezarego Poniatowskiego, nasiona wraz z ziemią wzięte tego żarłocznego owadu i umieszczone w szklannym słoju dziewiątego dnia wylęgły się. Ztąd jaśniej widzieć można, że za dni kilka a najdalej kilkanaście mieć będziemy niezliczone roje wszystko niszczącego owadu. Bezwątpienia w tej chwili władze przedsięwzięły energiczne środki dla zapobieżenia tej klęsce, lecz waham się napewno powiedzieć, czy będą skuteczne.

— Czytamy w telegrafie kijowskim:

W skutek rozporządzenia ministerstwa petersburskiego spraw wewnętrznych na wytępienie szarańczy w guberniach kijowskiej i podolskiej, wyznaczono po 5000 rubli sr. za każdą.

—Wyczytujemy z „Dziennika Pozn.", iż pewna liczba bawiących chwilowo w Poznaniu obywateli umyśliła uczcić drogą sobie pamięć Lelewela ofiarowaniem marmurowego popiersia jego poznańskiemu Towarzystwu przyjacioł nauk. Zebrana na prędce składka ma stanowić zawiązek potrzebnego na to funduszu. Wykonanie pomysłu zlecono podobno pp. Wolniewiczowi i Bentkowskiemu.

— Ziomek nasz p. Koman, artysta muzyczny w Warszawie zamieszkały, napisał — jak donosi G. P. — wielką fantazyę z chorału religijnego, która niezadługo wyjdzie na widok publiczny.

— W spiskiej stolicy, w Węgrzech, posłało 30 Niemców pismienną prośbę do redaktora dziennika Vas-Uj, aby im podawał „dzwięczne madziarskie nazwiska" zamiast niemieckich.

— A kiedy mowa o Niemcach, dodamy tu jeszcze ciekawy przykład germańskiej miłości rodzicielskiej. W Ołomuńcu — piszą Neueste Nachrichten — rozeszła się przed kilku dniami wieść, że pewien ajent jakiegoś brazylijskiego Towarzystwa handlowego przybył do miasta w celu zakupienia pewnej ilości dzieci. Zapewniano przytem, że zamierza on płacić za chłopców po 3000 a za dziewczęta po 1000 zł. Na tę wieść przybyło z okolicy mnóstwo rodziców z dziećmi, dopytujących się skwapliwie o szanownego agenta, któremu mogliby odprzedać dziatki swe, i odjeżdżających z wielkim smutkiem do domu po przekonaniu się, że nie ma żadnych widoków handlowych tym towarem.

— Dnia wczorajszego odbyły się drugie wyścigi konne na błoniu za rogatką Janowską. Do pierwszego biegu o nagrodę Towarzystwa 800 złt. w. a., meta 1000 sążni, wkładka 70 złt. w. a., stanęło tylko dwa konie: Farewell Hr. Wilh. Siemieńskiego i Silvetta p. Tyburcego Olszewskiego. Wygrała Silvetta. Do drugiego biegu o nagrodę Cesarską 300 dukatów, meta $2\frac{1}{2}$ mili ang., wkładka $52\frac{1}{2}$ złt. w. a. stanęło 4 konie: Komtur hr. Wład. Dzieduszyckiego, Rusin p. Alfr. Mysłowskiego, Choil p. Erazma Wolańskiego i Los hr. Miecz. Borkowskiego. Pierwszy stanął u mety Rusin, drugi Komtur. W trzecim wyścigu koni włościańskich o nagrodę Cesarską, 7 dukatów dla pierwszego, a trzy dukaty dla drugiego konia, meta 250 sążni bez władki, biegało 6 koni. Pierwszy stanął u mety koń Piotra Sebastyana z Zimnejwody, drugi Szczepana Chruściela z Warszowic. W czwartym biegu. Produce-Starkes, z propozycyi X. Adama Sapiehy, o wkładki po 100 dukatów od konia, meta 2000 sążni, podwójne zwycięstwo w dwóch po sobie następujących dniach, wzięło udział dwa konie: Lewiatan X. Adama Sapiehy i Goose p. Erazma Wolańskiego. W pierwszym biegu pierwsza stanęła u mety Goose. Do piątego nareszcie wyścigu, Steeple-chase, o nagrodę Towarzystwa honorową 400 złt. w. a. meta 1000 sążni, 4 bariery po 3 stopy wysokie, wkładka 30 złt. w. a., stanęło trzy konie, Firmament X. Adama Sapiehy, Shiver my Timber i Wieniec hr. Wład. Dzieduszyckiego. Wygrał Firmament.

Ceny targowe

we Lwowie dnia 19. czerwca.

w wal. austr.		zł. c.		zł. c.
Pszenicy maca niższo austr.	od	5 60	do	6
Żyta „ „ „	„	3 90	„	4 30
Jęczmienia „ „ „	„	— —	„	— —
Owsa „ „ „	„	1 85	„	2 10
Grochu „ „ „	„	— —	„	— —
Hreczki „ „ „	„	3 —	„	3 20
Kartofli „ „ „	„	1 80	„	1 90
Siana cetnar	—	1 12	„	1 29
Słomy „	„	— 70	„	1 8
Drzewa twardego sążeń niższo-austr. . .	„	14 —	„	14 50
„ miękkiego „ „ . . .	„	10 30	„	11 —
Okowity 30stopniowej bez akcyzy, masa	„	— 43	„	— —

Przypędzono dnia 14. czerwca na targowicę 102 sztuk wołów, z których jeden mógł wydać mięsa 310—390 funtów, a łoju 40 — 80 funtów. Sprzedano je po 70 zł. — c. — 106 .a .złr. w

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 19. czerwca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 47 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 49 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 15 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 16 „
Talar pruski	„ „	2 „ 8 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 20 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez	85 „ 25 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-	148 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów	67 „ 25 „
5% Pożyczka narodowa		80 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 19. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.80 Metalik[i] po 5% za 100 zł. 68.90 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne, Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 781.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178.40: Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137 50 Medyolan za 100 zł. w. a. —. — Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.57 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137.—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18. czerwca.

Zajazd podolski. PP. Tynicki Erazm z Sasowa.

Zajazd krakowski. Załęski Karol z Horodyszcza. Hr. Potocki Edmund z Tyśmienicy. Olexiński Michał z Zaterkowic.

Zajazd rosyjski. Rosnowski Felix z Urzejowic. Truskulawski Henryk z Jasionowa. Hr. Drohojewski Józef z Balic. Hr. Dzieduszycki Mieczysław z Korniowca. Hr. Ożarowski Konstanty z Laskiego. Hr. Borkowski Dunin Stanisław z Ponikwy. Br. Czechowciz Władysław z Glinny. Młodecki Kazimierz c. ros. rot. gward. z Brodów.

Zajazd Langa. Padlewski Waleryan z Chomiakówki.

Zajazd Kuhnów. Pomezański Jędrzej z Czercza. Bogusz Adam z Drohowyża.

Zajazd angielski. Wierzbicki Jan z Kutkorza. Soroczyński Romuald z Choronowa. Turczyński Julian z Soposzyna. Żurowski Bolesław z Boorki. Bogusz Gracyan z Duszanowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 18. czerwca.

PP. Ziętkiewicz Ludwik do Martynowa nowego. Stokłosiński Kaspar do Sarnek dolnych. Kowalski Erazm do Bratkowiec. Gorzycki Wincenty do Pohorylec. Andruszewski Ignacy do Porzeca. Link Franciszek do Komarna. Krzysztafowicz Kajetan do Załuża. Garapich Władysław do Cebrowa. Ziembicki Henryk do Dobrostan. Komar Helenna do Mikuliniec. Hr. Borkowska Laura do Dubiecka. Zakrzewski Edward do Wiktorowa. Br. Brunicki Leon do Zaleszczyk. Stecki Adolf do Srodopolec.

Prenumerata na dzieło:

PRZEWODNIK

w drenarstwie, nawodnieniu i gliniarstwie

przez **Karola Tytza** b. o. w. p. i członka galic. gosp. Towarzystwa. 1—8 116

Polepszenie bytu materyalnego na całym obszarze ziemi polskiej zależy głównie od podniesienia gospodarstwa wiejskiego, a to przez wyższe użyźnienie ziemi i zastosowanie przemysłu wiejsko-gospodarskiego do potrzeb handlu zagranicznego. Autor powyższego dzieła przekonany o nadzwyczajnej doniosłości tych korzyści, które przynieść może rozpowszechnione zaprowadzenie uprawy drenowania i nawodniania dla gospodarstwa wiejskiego pod względem podpiesienia żyzności ziemi i zmniejszenia kosztów wygłodu, podniósł i zastępuje tę kwestyą, wobec galic. gosp. Towarzystwa i najwyższego rządu: a że gruntownej znajomości rzeczy rozpowszechnienie równie się do tego celu przyczynić musi, pan Karol Tytz spisał powyższe dzieło na podstawie dotyczących praw przyrodzonych i własnego doświadczenia z uwzględnieniem niemal całej dotychczasowej literatury drenarskiej i gliniarskiej z tem założeniem, aby za przewodnictwem tego dzieła każdy miernik i naukowy gospodarz zdołał:

1) Ocenić wysokość możebnych korzyści, jakie uzyskać można przez zaprowadzenie uprawy drenowej i nawodnienia na danej ziemi.

2) Zastosować urządzenie zakładów drenowych i nawodnienia do potrzeby i stosunków danego gruntu zgodnie z celem agronomicznym i ekonomicznym.

3) Zaprowadzić wyrób cegły, dachówki i rur drenarskich zastosowany do rodzaju i jakości materyałów surowych.

4) Przewodniczyć praktycznie wykonaniu wszelkich robot w drenarstwie i gliniarstwie.

Dzieło odpowiadające powyższemu założeniu będzie niezawodnie użytecznem w każdem większem gospodarstwie wiejskiem.

Wykończone przez p. K. Tytza w dwóch tomach wynosić będzie przeszło 50 arkuszy druku ilustrowanego 200 drzeworytami i 20 tablicami zawierającemi plany zakładów.

Znaczne bardzo koszta wydania tak obszernego dzieła zmuszają autora do zbierania funduszu w drodze przedpłaty.

Przez wzgląd na użyteczność dzieła i dla udzielenia gwarancyi administracya dziennika „Głos" przyjęła tem chętniej zobowiązanie zbierania funduszu prenumeraty i prowadzenia kontroli wydawnictwa, że autor przeznacza trzecią część zysku czystego na początkowy fundusz drenowania ziemi, należącej do praktycznego gospodarstwa w Dublanach. — Kartę prenumeraty wydaje administracya dziennika „Głos" za złożeniem przedpłaty w kasie dziennika. Rewers pocztowy z przesłanej (franco) przedpłaty na oznaczone dzieło, będzie kwitem intermalnym do wymiany za kartę prenumeraty, którą administracya nadeszle do urzędu pocztowego.

Cena w drodze prenumeraty za jeden exemplarz 6 zł. — w handlu xięgarskim 10 zł. wal. a

INSERATY.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie wydała następujące obwieszczenie:

Przy wymiarze pożyczek w listach zastawnych, dyrekcya stanowego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego zobowiązywała chcących pożyczkę tę rozciągnąć równie i na budynki, aby się z temiż przez lat pięć od pożaru ubezpieczali.

Gdy obecnie powstało u nas krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, dyrekcya tegóż porozumiała się pod tym względem z dyrekcyą Towarzystwa kredytowego; w skutek czego ta ostatnia w odezwie swej z dnia 1. b. m. b. do Nr. 1134 oznajmia: iż deklaracya przystąpienia do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia na lat pięć, przez właściciela dóbr pożyczką kredytową obciążonemi być mających, dyrekcyi Towarzystwa tegóż złożoną i przez też z stósownem poświadczeniem przyjętą, uważać będ ie za dostateczną dla siebie rękojmię.

Podając t , dla instytucyi krajowej przychylną uchwałę dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, do wiadomości publicznej, podpisana dyrekcya spodziewa się, iż właściciele dóbr z tego ułatwienia korzystać nie omieszkają.

Wzory składać się mających deklaracyj, mogą być na każde żądanie dostarczane w Biórze dyrekcyi w Krakowie, w biórze reprezentacyi dyrekcyi we Lwowie, na prowincyi zaś przez agentów Towarzystwa.

Kraków dnia 10. czerwca 1861 r.

H. Wodzicki. — Biesiadecki. — Kieszkowski.

J. L. Singer i Spółka

zalecają **po cenach fabrycznych** wszelkie, według powszechnego uznania doskonałe wyroby wszelkiego rodzaju prawdziwych *płócien, bielizny stołowej płóciennej, ręczników i serwet*

z fabryki panów **RAYMANN I SP.** we Freywaldau, tudzież po bardzo umiarkowanych cenach swój doborowy skład **prawdziwych płocien**, niemniej *chustek płóciennych i batystowych*, oraz wszystkich *zwyczajnych krajowych i zagranicznych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych towarów*, gotowych *damskich płaszczów, mantyl, paletotów i jubek z axamitu, materyj jedwabnych* i wszystkich innych modnych materyj wełnianych;

nakoniec oświadczają swoą gotowość do zakupienia i rozprzedawania wszelkiego rodzaju ***papierów rządowych, obligacyj, losów,*** tudzież ***monety złotej i srebrnej.***

Skład i kantor l. 32 miasto, na placu ś. Ducha na dole i na I. piętrze.

Nadzwyczaj korzystne
i ważne uwiadomienie Jarmarkowe
o wszelkich gatunkach Płócien;

mianowicie:

Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa, i t. p.

Obecnie znany teraz niekorzystny Stan interesów zniewala mnie

WIĘKSZĄ CZĘŚĆ PRAWDZIWYCH PŁÓCIEN,

w czasie teraźniejszego Jarmarku zbyć od ręki.

Zapraszam przeto szanowną Publiczność przekonać się osobiście

o nadzwyczajnej taniości i dobroci towarów,

jaka dotąd niebyła, i niepowtórzy się więcej — a o czem następujące najlepiej zaświadczają

Ceny stałe w walucie austryackiej i miara wiedeńska.

1	tuzin białych chustek do nosa prawdziwie nicianych		1 złr.	60 kr
1	„ większych białych „ „		2 „	40 „
1	„ ciężkich białych chustek z szwajcarskiego płótna	3, 4, 5, 6, 7, 8, do 10	„	— „
1	„ niebieskich chustek do nosa dla zażywających tabakę		2 „	50 „
1	„ cienkich kolorowych chustek do nosa „	3, 4, 5 6, 7, 8, do 10	„	— „
1	„ Serwet do kawy (Deshert)	1, 2, 3, 4, do 5	„	— „
1	„ Serwet stołowych cieniowatych i adamaszkowych	2½, 3. 4, 5, 6, 7, do 8	„	— „
1	„ Ręczników płóciennych bielonych i niebielonych	1½, 2½, 3, 5, 6, 7, 9, do 10	„	— „
1	Sztuka obrusów do kawy lub do stołu	⅔, 1, 2, 3, do 4	„	— „
1	Garnitur stołowy z bielizny czysto lniany na 13 osób	7, 10, 15, 18, 20, do 24	„	— „
1	Sztuka prawdziwego płótna, 30 łokci,	6, 2, 7, do 8	„	— „
1	Sztuka płótna ciężkiego wyrobu (z Tröbau) 30 łokci	7½, 8, do 9	„	— „
1	„ „ Wiksztadzkiego 30 łokci	7, 8, 9, do 10	„	„
1	„ „ szczególniej wybielonego na pościel 30 łokci	8, 9, 10, do 12	„	— „
1	„ „ konopnego (Rigauer) 38 łokci	10, 12, 13, do 14	„	— „
1	„ „ szwajcarskiego 38 łokci	12, 13, 14, 16, do 18	„	— „
1	„ „ cienkiego holenderskiego na 12 koszul	14, 15, 17, 18, do 20	„	— „
1	„ „ (Weby) domowej roboty 50 łokci	17, 18, 20, do 24	„	— „
1	„ Irlandzkiej albo holenderskiej Weby 50 łokci	20, 24, 28, 30, do 35	„	— „
1	„ Weby z czeskich nici 50 łokci	25, 30, 35, 40, do 45	„	— „
1	„ ciężkiej szwajcarskiej Weby szczególniej na koszuli dla mężczyzn 50 łokci	30, 35, 40, 50, do 60	„	— „

Oprócz tego znajdują się na składzie znaczne zapasy francuzkich damskich sukien (Żagonet), czysto wełnianych kołder z kutasami, i najcieńsze garnitury adamaszkowe na 6, 12, 16 i 24 osób.

☞ **Miejsce sprzedaży wyłącznie w zajeździe Langa we Lwowie. Potem zaś w Ulaszkowcach l. 125.** 185 1—3 **S. Meth, z Wiednia.**

Uwiadomienie.

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że niedawno założył a w bieżącym miesiącu ustalił **wyrób**

rękawiczek glancownych

który po dziś dzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko z wiedeńskim i praskim, ale z każdym zagranicznym, jak n. p. bruxelskim, paryskim i t. d. wyrobem.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i niektórym daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedynczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku, Tarnopolu, i podczas jarmarku w Ulaszkowcach.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższa wiadomość powzięć można u podpisanego

ulica halicka l. 18 miasto.

Karol Dworski.

Allen Freunden bürgerlicher und konstitutioneller Freiheit

empfehlen wir als ein Organ der liberalen Partei das Wiener politische Tagesblatt:

Neueste NACHRICHTEN.

Die „Neueste Nachrichten" können kein besonderes Standes-Interesse, sie verfechten die **politische Gleichberechtigung** auf Grundlage des Besitzes und der Bildung, und die **konfessionelle Gleichberechtigung** auf Grundlage der Gewissensfreiheit und der staatsbürgerlichen Gleichheit vor dem Gesetze:

Festhaltend an diesem Streben und gestützt auf die Theilnahme zahlreicher Gesinnungsgenossen und Freunde unseres Blattes, wollen wir durch dasselbe die patriotischen Interessen nach besten Kräften fördern und den Lesern zu jeder Zeit ein getreues und verlässliches Bild der Politik im Sinne einer liberalen Auffassung zu bieten suchen.

Bei der grossen Wichtigkeit, welche in diesen Tagen die **Landtage** und die Verhandlungen des **Reichsrathes** für die konstitutionelle Entwickelung haben, werden wir alle Mittel daran wenden, um die genauesten und umfassendsten Berichte über die Vorgänge in den **Landtagen** aller Provinzen und im Reichsrathe so schnell als nur immer möglich zu bringen.

Pränumerationspreis der „Neuesten Nachrichten" sammt dem Montagsblatt für die Provinzen mit täglicher Frankozusendung:

Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr. — Halbjährig . . 8 fl. 60 kr. — Vierteljährig 4 fl. 30 kr.

192 Briefe versiegelt und frankirt an die „Administration der **Neuesten Nachrichten.**" 1—3

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.